

Cena Kurjera

WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct
miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 c. Reklamy w ru-
bryce „zadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Anny m. Marji.
Jutro: Natalji P.
Pojutrze: Innocentego pap.

Grecko-katolickie:
Akyły ap.
Kyryka i Wołod
Aftynohena Jep.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ul.ey Akademickiej l. 3. — Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na
jelenie, kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołę-
bie, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 4 g. 22 m.
Zachód „ o 7 g. 36 m.
Barometer 761. Pogoda.

Od administracji.

Podczas sezonu kąpielowego tj. od 1. czerwca do 1. października rb. dla dogodności PT. wyjeżdżających do kąpiel i na letnie mieszkania wyjątkowo przyjmuje Administr. prenumeratę na Kurjer Lwowski tygodniowo, a to po 40 ct. za tydzień. Wysyłkę Kurjera niezwłocznie rozpoczynać będziemy od dnia otrzymania przedpłaty.

Wiec miast.

W ostatnim swoim sprawozdaniu poselskim, złożonym wyborcom swoim we Lwowie w lutym r. b., poruszył poseł Romanowicz ważną kwestję zwołania wieceu miast w celu bronienia interesów wspólnych, a zwłaszcza dla przeprowadzenia zmiany ordynacji wyborczej, pokrzywdzonej w reprezentacji do Sejmu, wskutek czego obrady sejmowe nie zawsze wypadają dla miast korzystnie.

Szanowny poseł lwowski podniósł następnie w przemówieniu swem konieczną potrzebę rozwiązania w miastach silniejszego niż dotychczas poczucia praw swoich i potrzebę skupienia się dla tem skuteczniejszego bronienia swojego stanowiska.

Myśl rzucana przez posła Romanowicza przyjęła się. Wyborcy przyklasnęli jej uznając istotną potrzebę pewnego ściślejszego porozumienia się w tej, jak innych kwestjach, jakoto w sprawie osobnej ustawy gminnej dla miast większych, w kwestji kwaterunkowej i wielu innych, które same z siebie przy omawianiu wspólnych interesów wypłyną.

Myśl tę z innego jeszcze względu musimy uważać za bardzo szczęśliwą. Wiece takie bowiem, odbywające się co roku w innym mieście, zdołają rozbudzić po miastach prowincjonalnych życie polityczne i zainteresować obywateli dla spraw publicznych, które niestety spoczywa często w rękach niepowołanych lub co gorsza, nikt się o nie nie troszczy.

Radni miasta Lwowa zajęli się myślą podjętą przez lwowskiego posła i pierwszy wiec miast przyjdzie do skutku najprawdopodobniej jeszcze w tym roku. Byłoby bardzo pożądanem, aby mający zamiar wziąć udział w zjeździe, przygotowali sobie i opracowali kwestje, mogące stanąć na porządku dziennym wieceu.

Z Warszawy.

Sprawa cyrkowo-Tantiowska dotąd jeszcze ostatecznego kresu swojego nie dobiegła, bo protokoły odnośnie do dokonanego śledztwa władza uniwersytecka wysłała do rozpatrzenia i decyzji generał-gubernatorowi, bawiącemu obecnie na urlopie w gubernji twerskiej, zdaje się jednak, że w poprzednich korespondencjach wymienieni studenci będą nie tylko relegowani z uniwersytetu, lub nadto wysłani drogą administracyjną w głąb Rosji, a może i na Sybir jako winni zbrodni pobicia zandarmów, i zaburzenia spokoju publicznego! — Słusznie zawinił, a kowala powieszono, cóż chcieć — u nas tak zawsze!

Cyrk Salomonski'ego jak istniał tak istnieje nadal z tą tylko różnicą, że teraz więcej publiczności bywa niż przedtem, tak samo jak i w rosyjskim teatrze Buffo przy ulicy Długiej, gdzie

niestety prócz tłumów moskali i nasza pozłacana młodzież gromadzi się wspierając podkasaną moskiewską sztukę.

Z początkiem r. b. w Krakowie wyszła broszura p. t. „Armja rosyjska“; otóż znaleźli się krytycy w pewnych pismach zarzucający, że daty są fałszywe i przestarzałe i jakoby piszący zbyt bujną fantazją i nienawiścią do Moskali się kierował. W obec tego śmiać się tylko wypada, bo gdyby krytyk uważnie był przeczytał przypisek będący na str. 52, to byłby wiedział z jakich źródeł i z jakiego roku daty statystyczne są zebrane t. j. z r. 1885, i że od tego czasu t. j. do r. 1887, roku wyjścia broszury tak bardzo zmienić się nie mogły i nie zmieniły, chyba jedynie w drobnych szczegółach. Co zaś do stronności i nienawiści, to tego nie dostrzegły nawet pisma rosyjskie, owszem uznały, że broszura ta jest napisana z bardzo wielką dokładnością i znajomością rzeczy, a o co autorowi jedynie chodziło. Że zaś rzecz ta ma wartość i nie jest wynikiem bujnej fantazji to najlepszy dowód w tem, że tak tu w Król. Polsk. jak i całej Rosji najsurowiej jest zakazana i pilnie śledzona. Jedyny błąd jaki autor popełnił wydając tę broszurę jest ten, że napisał ją po polsku, a nie po niemiecku lub francusku, bo wtedy znalazłaby może uznanie u surowych swojskich krytyków i zwróciłaby była na siebie uwagę i innych narodów. O ile mnie jest wiadomem, to autor tej broszury będąc specjalistą studjował rzecz całą lat kilkanaście i nie należy do liczby służalców będących na żołdzie pańskim, pisał więc to, co sam zbadał i co jest w rzeczywistości, dla tego też i sami Moskale przyznali dokładność tej broszury, bo jest najlepszą ze wszystkich innych tego rodzaju.

Z stolicy węgierskiej.

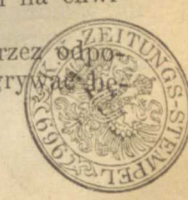
Budapeszt 20. lipca. 1887 r. Oprócz zwykłych codziennych spraw sezonu „ogórkowego“, do których zaliczyć należy: nadmierną ilość samobójstw, niezwykłą energję „międzynarodowej ligi“... rzeźmieszków i no, wreszcie, pojawienie się ponowne w murach naszej stolicy milego (*sic!*) gościa cholery, „azjatyckiej“, oprócz tedy powyższej „charakterystycznej“ cechy bieżącego „sezonu“, zwracają nadto powszechną uwagę następujące fakty: niedawny w mieście naszym, aczkolwiek krótkotrwały, pobyt króla serbskiego Milana; przejazd deputacji bułgarskiej do ojezycznych swych siedzib i wreszcie, utworzenie się nowego stowarzyszenia polskiego, w chronologicznym porządku rzeczy, drugiego w mieście naszym. Co się tyczy deputacji owej bułgarskiej, to o takowej nie wiele możemy powiedzieć, ponieważ nader krótko bawiła u nas. Uniżony tylko nasz korespondent skonstatować może ten fakt, że nosy wszystkich w ogóle i każdego po szczególe członków przeciągnęły się do niepoznania, czyli używając technicznego i ogólnie zrozumiałego wyrażenia „spuściły się na kwintę“. Czy pochodziło to wskutek pomyślnego skutku „interview“ na zamku Ebenthal, czy też raczej stało się to na zasadzie znanego owego fizycznego prawa o rozciągliwości wszelkich ciał w stanie podwyższonej temperatury — a nawiasowo mówiąc, temperatura dochodzi u nas obecnie 32 do 35° ciepła w cieniu — tego stanowczo powiedzieć nie umiemy. Co się tyczy, dalej pobytu u nas króla Milana, to fakt ten zarejestrowanym bezwarunkowo być powinien w

rubryce bieżącej, z tego mianowicie powodu, że razem z nim połączone jest zapisanie się władcy serbskiego w poczet członków założycieli tutejszego „Towarzystwa ratowania tonących i rozbitków“, które też w dniu wczorajszym otrzymało od koronowanego nowego swego członka, za pośrednictwem tutejszego reprezentanta dworu, serbskiego jednoratową wkładkę w ilości tysiąca franków w złocie.

Nie pozostaje nam tedy nic innego, jak tylko obszerniejszą nieco poświęcić wzmiankę powstaniu nowego stowarzyszenia polskiego oraz celowi, jaki w programie swoim sobie założyło. Otóż „Kolo polsko-węgierskie“, bo taką nazwę nosi nowy „przybysz“, nie stając zupełnie w sprzeczności z działaniami oraz z dążeniami tutejszego „Stowarzyszenia Polaków“, postawiło sobie za zadanie: dopełnienie tych czynności, jakie albo wcale nie są objęte programem działalności rzeczonoego stowarzyszenia, albo też chociaż i objęte, ale zupełnie przezeń zaniedbane.

Przedewszystkiem tedy „Kolo“ gromadzić i jednoczyć w murach swoich myśli inteligencję tutejszą polską, która dla wielu bardzo względów, o czem pomówimy kiedy indziej, albo do istniejącego „stowarzyszenia“ wcale nie należy, albo, co gorzej jeszcze, stroni nawet zupełnie od niego, do żadnej z niem łączności nie przyznając się wcale. Nie sądzicie jednak, aby liczba inteligencji szczupłą być miała. Pominąwszy zresztą cyfrową jej ilość, która jest znaczną, dość chyba będzie gdy powiemy, że w gronie jej znajdujemy tak zasłużone i powszechnie znane nazwiska: jak generał Klapka, dyrektor tutejszej Izby handlowej p. Zygmunt Libsztein, nadinżynier kolei tutejszych p. Madurowicz, urzędnik wyższy „francusko-węgierskiego“ tutejszego Towarzystwa asekuracyjnego hr. Emil Załuski, dr. medycyny p. Fiałkowski, brat tegoż, prof. gimnazjum Fiałkowski, dyrektor tutejszego teatru niemieckiego, znany zaszczytnie artysta dramatyczny baron Stanisław Lesser, zasłużony kupiec tutejszy p. Tomasz Gurowicz, artysta-malarz oraz właściciel zakładu fotograficznego w Nowym Peszcie, p. Serednicki i wielu, bardzo wielu jeszcze innych, wybitne w społeczeństwie tutejszem zajmujących stanowiska. Otóż „Kolo“, wszystkie te „sily“ gromadzi w jedno; do „sil“ tych naszych, narodowych przyłącza się też i inteligencja węgierska, szczerze sprzyjająca Polakom i w ten oto sposób, harmonijna, jak mówi poeta „całość się złoży“. Tak zjednoczone „Kolo“ zamysla urządzić stałe odczyty o rzeczach wyłącznie dotyczących Polski w kółku zamkniętem, nadto zaś i prelekcje publiczne, w tym samym duchu i zakresie, w wykonaniu. której to myśli ma już sobie zapewniony liczny współdziałal inteligencji tutejszej. Dalej, odczyty owe, opracowane w sposób popularno-feljetonistyczny, ogłaszane będą w następstwie w pismach tutejszych, węgierskich i niemieckich, a to w tym celu, aby zapoznać czytającą publiczność z dziejami, literaturą i cywilizacją Polski oraz z najwybitniejszymi jej przedstawicielami tak współczesnymi jako też i w przeszłości, i tym sposobem przyczynić się do wykończenia fałszywych uprzedzeń oraz spaczonych sądów o nas, jakie „polako-fobskie“ niektóre pisma tutejsze do spółki z taką polakożerczą prasą wiedeńską, silnie tu reprezentowaną, rozszerzać i rozszerzać wciąż nie przestają ani na chwilę jedną.

Rozwój sił fizycznych członków przez odpowiednie ćwiczenia, niepoślednią też odgrywać będzie



dzie rolę w programie działalności „Kola”. W tym nawet celu urządzono już w tym czasowym lokalu jego (Stażcie-uteczka, nr. 33) kręgielnię, strzelnicę i t. p., które dla członków, zwłaszcza umysłowo pracujących lub też siedzące zmuszonych prowadzić życie, dzielną mogą być pomocą w rozwinięciu fizycznych sił, a więc tem samem i zdrowia.

Oto kilka luźnych tylko wiadomości o nowem stowarzyszeniu polskiem, o którym szczegółowiej nieraz jeszcze mówić nam przyjdzie, a któremu powodzenia i wytrwałości z serca całego życzymy. Dodamy więc tylko, że inicyjatorem takowego jest p. Zygmunt Szczepanowski, sprawami zaś „Kola” tymczasowo zawiaduje prowizorycznie wybrany komitet, który w tych dniach stale ma się ukonstytuować.

Stowarzyszenie katolickich rękodzielników „Skala”.

Ze sprawozdania tego stowarzyszenia za rok 1886 wyciągamy następujące szczegóły:

W roku 1886 upłynęło 30 lat od zawiązania stowarzyszenia, które mając na celu umysłowe i moralne wykształcenie młodzieży rękodzielniczej, usilnie dążyło do ziszczenia tego celu i zarazem starało się obudzić w tej młodzieży szlachetniejsze uczucia, wpoić miłość Boga i Ojczyzny i zaszczerpieć w niej poczucie własnej godności i zacności stanu rękodzielniczego.

Stowarzyszeniem tem jest „Skala”, które pierwsze w naszym mieście zajęło się szczerze i serdecznie młodzieżą rękodzielniczą i z pośród tejże w ciągu 30 lat w liczbie 3.295 należącej do stowarzyszenia, dopomogło niejednemu do zajęcia w społeczeństwie samoistnego i poważnego stanowiska.

W rezultacie cichej i wytrwałej pracy dla dobra rękodzielników, Stowarzyszenie „Skala” zdobyło sobie powszechne uznanie, zjednało u innych stowarzyszeń poszanowanie, a u swoich członków miłość i zaufanie.

Dyrekcja Stowarzyszenia „Skala” w przypadającej w r. 1886 30-letnią rocznicę zawiązania Stowarzyszenia, uczciła pamięć zasłużonych swoich założycieli, długoletnich protektorów i dawniejszych członków dziękczynnem nabożeństwem i piękną uroczystością w lokalnościach Stowarzyszenia.

W skutek zmian dokonanych w statucie Stowarzyszenia, a dnia 25. grudnia 1885 (do l. 81.621) przyjętych przez namiestnictwo, nastąpiła reforma w stowarzyszeniu, a reforma ta w roku 1886 weszła w życie.

Przedtem członkowie rzeczywiście mieli ograniczony współdziałal w zarządzie Stowarzyszenia; ze zmianą zaś statutu uzyskali oni równy z członkami honorowymi nieograniczony udział w zarządzie stowarzyszenia i tegoż majątku. Co ważniejsze, członkowie rzeczywiście ze zmianą statutu zajęli po raz pierwszy samodzielne stanowisko w

stowarzyszeniu, które upoważnia ich i dozwala im skutecznie przyczynić się do rozwoju i wzrostu stowarzyszenia dla dobra rękodzielników.

Stosownie do postanowień statutowych i regulaminowych usunięto dawniejszy rozdział między t. z. kasą mniejszą (święteczną) i t. z. kasą większą i utworzono jedną kasę stowarzyszenia pod zawiadywaniem skarbnika, a nadzorem kontrolora i seniora. Zaprowadzono potrzebne dla ewidencji funduszy książki rachunkowe. Każdy z członków rzeczywistych otrzymał książkę wkładkową, tudzież ustanowieni poborcy, książki do poboru wkładek. Na mocy uchwały Rady ogólnej z 27. czerwca 1886 ustanowiono wymiar wkładek tygodniowych, a mianowicie po 15 ct. od członków kawalerów, a po 20 ct. od żonatych.

W zarządzie stowarzyszenia stosowała się dyrekcja w roku 1886 już do zmienionego statutu, a nadto do obowiązującego od 1. lipca tegoż roku nowego regulaminu. Wszelkie sprawy wymagające kolegijskiego załatwienia, były przedmiotem obrad dyrekcji, która w ciągu roku miała 46 zwyczajnych posiedzeń.

Fundusze rozporządzalne stowarzyszenia w pierwszym rządzie użyte były na zapomogi dla członków chorych, dalej na koszty pogrzebowe, jak niemniej na doraźne zapomogi w wypadkach nieszczęścia lub nadzwyczajnej potrzeby członków.

Wedle programu przez osobną komisję narkreślonego, udzielane były w roku 1886 nauki w stowarzyszeniu.

Mianowicie nauki religijne i moralne, prawie każdego poniedziałku w godzinach wieczornych dawane przez ks. Jana Stopczyńskiego, kuratora stowarzyszenia, jakoteż odczyty.

Z odczytów na szczególniejszą wzmiankę zasługują odczyty dra Kajetana Orleckiego „o historii przemysłu i handlu w Polsce”. Odczytów tych w miesiącach zimowych było dziesięć, każdym razem po kilka godzin, zawsze przy licznych udziale słuchaczy, przeważnie członków, rękodzielników. Szanowny prelegent wykazał najpierw, jak wielkie znaczenie mają przemysł i handel w gospodarstwie narodowym, podnosząc przytem w jakim względzie rękodzielniczy ważne usługi oddają w każdym społeczeństwie.

Przechodząc następnie koleje przemysłu i handlu w Polsce od zawiązku państwa aż do ostatnich czasów samodzielnego bytu narodu polskiego, dał zarazem treściwy pogląd historyczny na stan oświaty, obyczajów, zwyczajów i życia wewnętrznego. Zaznaczył w przebiegu rozwoju przemysłu i handlu w Polsce pięć okresów i dał szczegółową charakterystykę każdego okresu.

Udzielana była w roku 1886 nauka języka polskiego, niemieckiego, rachunków, stylistyki i geografji.

W miejskim Muzeum przemysłowem pobierali członkowie naukę rysunków i modelowania za zniżoną opłatą ponoszoną z kasy stowarzyszenia, które zarazem dostarczało uczącym się potrzebnych rekwizytów.

Podnieść nam tu wypada ten szczegół, że stowarzyszenie w myśl nowego regulaminu dopuszczało starszych uczniów zawodu rękodzielniczego, za wiedzą ich przełożonych na nauki i zebrania zwyczajne członków. A szczegół następny jest również nie obojętny, że z okazji wypisania się jednego ucznia zawodu blacharskiego i wstąpienia w grono towarzyszy tegoż zawodu, dyrekcja stowarzyszenia dała wyraz łączności swojej zebraniem w lokalnościach stowarzyszenia. Zebranie to towarzyszy rękodzielniczych przyjmujących nowego koleżę do swego grona, było również serdeczne i poważne, jak skromne. Starsi towarzysze wyrazili życzenie, ażeby dawny ten zwyczaj dotąd utrzymujący się u nas wypisywania uczniów, odbywał się w przyszłości w podobny sposób, jak wyżej wzmiankowano.

Biblioteka stowarzyszenia została w r. 1886 przez osobną komisję przejrzana i zaprowadzono w niej dwa działy, a mianowicie, pierwszy z dzieł dla starszych, drugi zaś głównie dla młodzieży i dzieci.

Biblioteka stowarzyszenia, jakkolwiek posiada już 1.110 dzieł, to zawsze okazuje się niedostateczną dla poważnej liczby czytelników, szukających pokarmu duchowego w stowarzyszeniu.

Chór stowarzyszenia w roku 1886 został zorganizowany i zwiększony do liczby 32 członków, którzy wywdzięczając się p. Józefowi Schürerowi za gorliwe i umiejętne kierownictwo, wręczyli mu w dniu imienin gratulacyjne pismo, artystycznie wykonane przez członka stowarzyszenia p. Ludwika Bukowskiego. Dyrekcja uzupełniła częściowo zbiór nut nowymi dziełami.

Staraniem dyrekcji odbyły się w roku 1876, w porze letniej na scenie ogrodowej stowarzyszenia, przedstawienia teatralne, na których popisywało się kółko amatorskie złożone z członków stowarzyszenia. Przedstawienia te połączone były z zabawami towarzyskimi, które te ostatnie odbywały się i w porze zimowej, zawsze w zamkniętem gronie tylko osób zaproszonych a w pierwszym rządzie członków i ich rodzin.

Na zaproszenie Zarządu głównego towarzystwa „Kółek rolniczych”, oddała dyrekcja lokalności stowarzyszenia na pomieszczenie 112 delegatów Kółek rolniczych, przeważnie włościan, d. 16. lutego przybyłych na walne Zgromadzenie towarzystwa „Kółek rolniczych”, i podejmowała bardzo gościnnie tychże delegatów. Nadto z okazji przyjęcia pomienionych delegatów Kółek rolniczych, amatorowie stowarzyszenia wzięli udział w przedstawieniu teatralnem i odegrali „Łobzowian”, co się bardzo podobało włościanom.

Stowarzyszenie „Skala” uczciło zasługi 30-letniej zawodowej i obywatelskiej pracy swego wiceprezesa, Józefa Adama Baczewskiego nabożeństwem, odprawionem przez ks. kuratora Stopczyńskiego i wręczeniem w sali stowarzyszenia szanownemu solenizantowi honorowego dyplomu uznania.

W 500-letnią rocznicę połączenia Litwy z

ŚLEPA

NOVELKA

E. SAHLERA.

— Stara Langierowa wynosi się ze wsi — powtarzano sobie z ust do ust, ruch był wielki pomiędzy mieszkańcami Hatnowa, bo w odludnym zakątku wszystko staje się nadzwyczajnym wypadkiem.

De mortuis nil nisi bene, o biednym Langierze nie wiele mówiono za życia, teraz za to cała wieś zajmowała się nim i pozostała po nim rodziną.

Co bo mówić miano? Kiedyś, dawnymi czasy, słynął jako znakomity artysta, później choroba, bieda i dziwactwo odebrały mu liść po liściu zdobyte laury, pozbawiły zarobionego grósza, aż zjawił się przed laty w górskiej, ustronnej wiosce milczący, uciekający od ludzi i objął skromną posesję nauczyciela śpiewu przy miejscowej szkółce. Tam kopał ogródek otaczający chaty i z całą rodziną żył więcej powietrzem gór jak chlebem, bo brakowało go często biednemu artyście.

Ludzie zatrzymywali się pod niskimi oknami, z poza których słyszeć się dawały z zadziwiającą wprawą wydobywane dźwięki, ale to nie zmieniało położenia i rodzina cierpiała niedostatek.

Teraz życie jej stało się jeszcze przykrejszem; muzyk umarł, a wdowa z dwojgiem dzieci wynosiła się do miasta. Ojciec marzył kiedyś, że talent, który jemu nie dał ani złota ani sławy, odżyje w córce, zdradzającej niepospolite artystyczne zdolności, ale i tu czekał go bolesny zawód, córka ta oślepa, kielich goryczy, jaki pił przez całe życie biedny Langier, dopełnił się nowem nieszczęściem. Leczyć dziewczynę nie było za co, a teraz, gdy umarł, ślepe dziecko miało na bruku miejskim doznać całej okropności kalectwa, bo w wiosce kochali je wszyscy i otaczali pocziwą, rubaszną czasem, ale niezaprzeczenie szczerą życzliwością.

Przyzwyczajona do świeżego powietrza, oswojona ze znaną miejscowością, po której nie prowadzona, wybornie kierować się umiała, zmuszona była Helena spędzać dni całe w malej dusznej izdebce, w której brat uczył się lekcji, a matka z synem zarabiała na chleb dla dzieci. Całą pociechą dziewczynki były skrzypce, grywała na nich długie godziny; nieraz przechodzący stawali tutaj, słuchając mistrzowsko wykonywanej muzyki, ale z dniem każdym życie stawało się cięższe, matce opadały ręce przy pracy, bo czuła, że nie wystarcza sama na potrzeby rodziny. Zima, groźna zawsze dla biednych, w tym roku srożyła się wyjątkowo, życie smutne dla wszystkich, najsmutniejsze było dla tej, która znała je tylko z po za strasznej czarnej zasłony — dla ślepej!

Szary ranek rozwidniał izdebkę, przejmując chłodem zgromadzone w niej osoby. Chłopiec od-rabiający dotąd zadane ćwiczenie, zbliżył się do okna i bębnił w szybę. Na pustej, błotnistej ulicy paliła się niedogaszona latarnia, dziecku zrobiło się jeszcze zimniej od tego widoku.

— Heleno! — zapytał nagle — czy w mieście bywa Boże Narodzenie i gwiazdka?

Helena uśmiechnęła się gorzko.

— Bywa, ale nie dla nas, dla nas zapewne nie będzie nawet chleba i drzewa na opał.

Zapanowała znów cisza, dziecko rozbudzone wspomnieniami nie ustępowało łatwo od ponętnej myśli o koleżdzie.

— Jaka to szkoda, że ja jeszcze mały, nie mogę nic zarobić, albo, że ty nie jesteś artystką, mielibyśmy dużo pieniędzy.

— Żeby się stać artystką trzeba właśnie mieć dużo pieniędzy, ubodzy i o tem marzyć nie mogą — odpowiedziała z wzrastającą goryczą ślepa.

— To nie prawda, widziałem wczoraj jak jakiś biednie ubrany człowiek grał na ulicy, a przechodzący rzucali grosze; ty mogłabyś zrobić tak samo, bo grasz ślicznie, wszyscy to mówią, pewnie dawanoby ci więcej jak temu panu i byłaby gwiazdka, a co najważniejsze mama nie sprzedabyłaby starego ojcowskiego fortepianu, którego mi bardzo żal.

Chłopak mówił to wszystko bębniąc dalej w szybę i nie patrząc na Helenę. Stała chwilę prze-

Polską, odbył się w lokalnościach stowarzyszenia wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poprzedzony odczytem historycznym, a zakończony pieśnią Filarów, odspiewaną przez chór stowarzyszenia.

Ku uczczeniu 56-letniej rocznicy powstania listopadowego i rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, urządzono w lokalnościach stowarzyszenia wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z odczytem historycznym p. radcy Karola Widmana.

W sprawie projektowanego zjednoczenia stowarzyszeń „Gwiazda” i „Skala”, komisje wydelegowane z obu stron postanowiły:

I. Zjednoczone stowarzyszenie ma mieć nazwę i charakter katolickiego stowarzyszenia i zachować firmę obu połączonych stowarzyszeń.

II. Zjednoczone stowarzyszenie dla wspólnej nauki i rozrywki, ma na celu ułatwiać członkom rzeczywistym kształcenie się w nauce religii i innych potrzebnych wiadomościach, oraz stworzyć dla członków i ich rodzin ognisko życia towarzyskiego.

III. Zjednoczone stowarzyszenie dla wzajemnej pomocy ma na celu niesienie pomocy członkom rzeczywistym, a mianowicie: a) udzielanie zapomóg tygodniowych w razie słabości członków rzeczywistych; b) w nadzwyczajnych wypadkach (choroby najbliższej rodziny i wyjątkowych nieszczęśliwych) udzielanie członkom rzeczywistym doraźnych zapomóg; c) udzielanie członkom rzeczywistym zupełnie do pracy niezdolnym wsparcia inwalidowego; d) zajęcie się z funduszów stowarzyszenia pogrzebem członków rzeczywistych, ich żon, lub pozostałych wdów; e) zaopatrzenie pozostałych po członkach rzeczywistych wdów i sierót.

IV. Członkami zjednoczonego stowarzyszenia, katolickiego wyznania, rzeczywistymi, honorowymi lub wspierającymi, mogą być tak należący już do stowarzyszenia „Gwiazda” i „Skala”, jak i nowoprzyjęci w zjednoczonym stowarzyszeniu.

V. Organami zjednoczonego stowarzyszenia są: 1) walne Zgromadzenia; 2) wydział; 3) dyrekcja; 4) kuratorowie.

VI. Tak zapomogi doraźne, jak i zapomogi inwalidowe i dla wdów i sierót, udzielone być mogą w wysokości co roku przez walne Zgromadzenie oznaczonej i to w miarę funduszów rozporządzalnych, rocznym budżetem objętych.

VII. Majątek, jaki posiada stow. „Skala” i stow. „Gwiazda”, ma być przeniesiony do zjednoczonego stowarzyszenia. Majątek ten, jak i później nabyty przez zjednoczone stowarzyszenie, ma fundusz żelazny i nie może być utraczony. Wszelka zaś zmiana, o ile by rzeczywiście przyniosła zwiększenie tego majątku, może nastąpić za uchwałą walnego Zgromadzenia. Następnie dyrekcja stowarzyszenia „Skala”, na plenarnem posiedzeniu, postanowiła zgodzić się w zasadzie na zjednoczenie stowarzyszeń „Gwiazda” i „Skala”, na podstawie warunków przyjętych przez komisje obu stowarzyszeń, z zastrzeżeniem jednakże, że tak, jak stow. „Skala”,

gotowe jest oddać zjednoczonemu stowarzyszeniu cały majątek doń należący, czysty i żadnym długiem, lub zobowiązaniem nieobciążony, ażeby również i stow. „Gwiazda” wraz z towarzystwem wzajemnej pomocy, uregulowały u siebie sprawy majątkowe, wejść mogło do zjednoczonego stowarzyszenia z płynnym majątkiem.

Na odezwe w myśl tej uchwały wystósowaną do wydziału stowarzyszenia „Gwiazda”, nie otrzymała „Skala” jeszcze odpowiedzi.

W ciągu roku 1886 w skład dyrekcji wchodzili pp. prezes ksiądz Zygmunt Odelgiewicz, wiceprezes Józef Adam Baczewski, senior Józef Szeremeta, członkowie dyrekcji: Władysław Smuszowicz sekretarz i bibliotekarz, Władysław Cirin kasjer, Ludwik Ringel kontrolor i zastępca sekretarza, Alojzy Wierzbicki zastępca kasjera, Piotr Jankowski zastępca kontrolora, Antoni Madura zastępca bibliotekarza, Jan Selteneich, Feliks Schechter, Wilhelm Bisanz poborcy. Franciszek Harazda i Karol Głowacki zastępcy poborców, tudzież Franciszek Schier, Franciszek Grafin i Stanisław Mieczkowski.

Na kuratorów stowarzyszenia w r. 1886 wybrani zostali pp.: ks. infułat Ludwik Jurkowski, ksiądz Adam Sapięha, Waław Dąbrowski, ks. Jan Stopeczyński, dr. Bronisław Duleba, hrabia Henryk Skarbek, Michał Michalski, Michał Waliłowicz i Karol Kiselka.

Z zamknięcia rachunków „Skali”, wyjmujemy następujące pozycje: Dochód ogólny wynosił z końcem r. 1886: 2.772 gld. 99 ct., rozchód 2.205 gld. 29 ct., pozostałość kasowa 567 gld. 70 ct. Stan majątku czynny wynosi 51.818 gld. i 53 ct., a majątek stowarzyszenia nie jest obciążony żadnymi długami.

Znani podróżnicy po środkowej Azji

Przewalski i Poliakov, podają wiele ciekawych szczegółów o istnieniu pewnego gatunku dzikich koni i wielbłądów w puszczy Dżungarskiej.

Poliakov przezwiał dzikiego azjatyckiego konia: „Equus Przewalski” — i mniema, że to musi być nowa species, zajmująca miejsce pomiędzy osłem a koniem swojskim. Uczony ten badacz przyrody tak go opisuje: „Equus Przewalski” odznacza się małym wzrostem, wielką głową, uszami mniejszemi od osłów, krótką, stojącą ciemno-brunatną grzywą i brakiem pełnym czupryny. Ogon w wyższej części jest gruby, bez długich włosów, w dolnej zaś części pokryty czarnym, długim włosiem, jak u swojskich koni. Maść korpusu jest szara bez grzbietowej pręgi, niższa część brzucha prawie biała. Głowa jednak dzikiego konia, odznacza się barwą czerwonawą, przód pyska także biały. Sierć w zimie bywa długa, z lekka kędzierzawa. Nogi stosunkowo grube, z przodu białawe, od kolan czerwone, im niżej, tem więcej ciemnieją, a przy kopytach, zupełnie czarne; kopyta są okrągłe i dosyć szerokie. Dzikie koń przedstawia tedy pewne cechy właściwe tylko osłom a mianowicie: zhywa mu na włosach w górnej części ogona, braknie mu czupryny, a grzywę po-

ra szpeciła białąkość i którą ona napróżno wytrzeć się starała.

Teraz wszystko to zginąć miało niepowrotnie i czuła sama, że nie można było zrobić inaczej, trzeba było kupić chleba i drzewa. Siadła na małym stołeczku, jak wtedy, jak dawniej i oparła głowę o klawiaturę. Przed godziną było to jeszcze dziecko, smutne i zgorzkniałe chwilami, ale dziecko, które nie odważyłoby się na krok stanowczy.

Godzina wystarczyła biednej, przygotowanej niedolą istocie, żeby dojrzeć i stać się kobietą. Straszne, wychudłe widmo nędzy i głodu wyciągnęło do niej rękę, a pod tem zimnem dotknięciem wyprostowała się Helena i wstała. Wzięła skrzypce, okryła głowę chustką, tylko głos jej brzmiał dziwnie, gdy przystąpiwszy do brata, powiedziała głucho:

— Chodź, zaprowadź mnie na jaki odległy plac, gdzie nas nie znają, będę grać; nim matka wróci, przyniesiemy pieniądze i nie sprzedadzą fortepianu.

Chłopiec patrzył zdziwiony na ślepą siostrę; dlaczego była tak bladą i dlaczego mówiła tak dziwnie? Przypominała mu głosem dźwięk dzwonu, który rozpustni jego towarzysze rozbili w starej, górskiej dzwonnicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

siada krótką i stojącą. Jednak ze względu na kształt głowy, kopyt i nieobecności pręgi grzbietowej, zbliża się więcej do konia, aniżeli osła.

Kirgizi nazywają dzikiego konia „Kartag”, Mongołowie zaś „Take”. Przebywa on jedynie w najdzikszych miejscowościach dżugarskiej pustyni. Żyje w małych stadach wynoszących od 5 po 15 sztuk, a pozostających pod dozorem doświadczanego ogiera. Prawdopodobnie, stada te składają się z samych klaczy. Dzikie konie są nadzwyczajnie czujne, ostrożne, obdarzone przytem wyborym węchem, bystrym wzrokiem i delikatnym słuchem. Rzadko niezmiernie dają się spotykać. Polowanie na nie bardzo jest uciążliwe; wtedy tylko można skutecznie polować, jeżeli na pustyni śniegi spadną, inaczej brak wody, czyni pobyt człowieka w Dżungarji niepodobnym, nawet niebezpiecznym. Drugą także plagą dla myśliwego, jest ostre przejmujące na pustyni zimno. Ażeby się chociaż w nocy od niego ochronić, należy posiadać dostateczną ilość namiotów, prowiantu, czyli ciągnąć z sobą najzupełniejszą karawanę, bo dla odbycia drogi długiej na kilkaset kilometrów, miesiąc czasu zaledwie wystarczyć może.

Przewalski dwa tylko stada dzikich koni miał sposobność na pustyni widzieć, zresztą nigdzie w innych okolicach Azji ich nie spotkał. Opowiadanie Mongołów, jakoby w prowincji Lobnor miały się jeszcze znajdować, nie sprawdzają się. Tak więc owa olbrzymia przestrzeń ziemi, na której podług badań paleontologicznych, w Europie i Azji dzikie konie miały mieć kiedyś stałe swoje siedliska, obecnie siedziba ich ogranicza się do małego środkowo-azjatyckiej pustyni zakąta.

O istnieniu dzikich wielbłądów (Cameleus bactrianus), wiedział już przed kilkaset laty sławny podróżnik Marco Polo, on też pierwszy z Europejczyków podał o nich wiadomość. W chińskich annałach, nierównie wcześniej jest już mowa o dzikich wielbłądach. W nowszych czasach, zajmowali się tą kwestją naturaliści: Du Halde, Pallas, Schaw, Forsyth, Pewzow i wielu innych. Atoli żaden z nich nie widział nigdy dzikiego pustyni bieguna, powtarzając tylko to, co im mieszkalczy otych Azji okolic w tym względzie opowiadali. Nawet już przestano wierzyć w istnienie tych zwierząt. Cuvier mniemał, że tu idzie o nie innego, jak o zdziczenie wielbłądów swojskich. Dopiero pierwszy Przewalski miał szczęście spotkać dzikiego wielbłąda w pustyni Lobnor, czyli we własnej jego ojczyźnie. Poliakov, opierając się na dowodach dostarczonych przez Przewalskiego, szczególnie po zbadaniu czaszek w mowie będących zwierząt, podziela w zupełności zdanie znakomitego naszego rodaka. W ogóle, różnice zoologiczne zachodzące pomiędzy dzikimi a swojskimi wielbłądami, są dosyć wielkie. Czaszki naprzykład u pierwszych znacznie są mniejsze, aniżeli u drugich; garby tak samo.

Dalej dzikie wielbłądy nie posiadają tak rozszerzonych kolan u nóg przednich, jak to ma miejsce u swojskich. Co się tyczy kształtu czaszek, mają one wiele podobieństwa do czaszki wielbłąda kopalnianego, niedawno nad Wołgą znalezionej. Fakt ten daje się tem wytłumaczyć, iż zwierzęta te żywią się od wieków jednakowym i zawsze tym samym pokarmem, przebywają w tym samym klimacie — krótko mówiąc, tak dzikie jak i swojskie wielbłądy żyły i żyją dotąd w jednakowych fizycznych, atmosferycznych i geograficznych warunkach. Jest rzeczą bardzo naturalną, iż tym sposobem typ obudwu rodzajów nie może się wielce różnić. Tylko grzbiety u dzikich jak i u swojskich, zdaniem Poliakowa, posiadają nieco odmienne cechy. Wielbłąd swojski od kilku tysięcy lat dźwiga ciężary, więc grzbiet jego stał się silniejszym, kościstszym, garby na nim większe.

KRONIKA.

Filemon Zalewski, znany defraudant, został aresztowanym 23. lipca w Nowym Jorku, a to w chwili, gdy wysiadł na ląd z okrętu „La Champagne”. Przy aresztowaniu interweniował jeden z urzędników c. k. jeneralnego konsulatu. Defraudantowi odebrano 110.000 guldenów.

W Hawrze przebrał się i wsiadł dnia 15go b. m. wieczorem jako Jan Jerzy Nathanson (nazwisko brata kochanki) na pokład okrętu „La Champagne” i odpłynął dnia 16go b. m. zrana do Ameryki. Dzięki zeznaniom kochanki defraudanta, mogły władze dnia 19go b. m. poczynić kroki celem aresztowania Zalewskiego.

Ponieważ zaś już poprzednio przy rewizji zarządzonej u jego brata, znaleziono 33.279 gld., przeto ogólna szkoda jaką ponosi zarząd pocztowy wynosi tylko 13.248 gld. Filemon Zalewski przebrany w damskie suknie ukrywał się do 13go b. m. w mieszkaniu swej kochanki w Wiedniu i tego dnia wieczór wyje-

rażająco blada, ale po ostatnich słowach brata zachwiała jej się noga i padła na krzesło, a straszny jęk, tłumiony siłą woli, rozrywał piersi.

— Grać za pieniądze! ona córka artysty, ona, która tak kochała muzykę i czuła się w duszy jej kapłanką, miała dziś żebrać tonami, których struny nawiązane były do jej serca i bolały ją zawsze, gdy wydobywać je musiała przy ludziach. Grać na ulicy, wyciągając rękę! to więc była może owa męczęńska droga sztuki, o której mówił z nią czasem ojciec, a której dotąd nie znała. A jednak cóż się stanie, jeżeli tego nie zrobi? Matka poszła szukać roboty, ale może jej nie dostać, trzeba więc będzie sprzedać fortepian, na którym grywał ojciec, podczas gdy ona towarzyszyła mu na skrzypcach.

Trzymając się ściany doszła do dobrze znanego sprzętu i zaczęła go dotykać rękami, jak jakiej ukochej osoby. Tak, to był on, tu na tem krzesle siadywał muzyk, a ona godziny całe spędzała na stołeczku przy jego nogach, słuchając cudownej gry. Zdawało jej się, że czuje rękę ojca, spoczywającą na małej swej kędzierzawej główce, jak to robił zawsze, ile razy przerwał muzykę, a teraz mają zabrać ostatni ten sprzęt, radość jej życia. Nie mogła niczem ucieszyć zamkniętych na zawsze oczu, ale pieściła uszy dźwiękiem starych klawiszy, które tak znała! Ten tu naprzykład był pęknięty, a na tamtym pamiętała żółtą plamę, któ-

chał zaopatrzonej w jej paszport do Paryża a ztamtąd do Hawru.

Brat jego, Emil, upierał się z początku, iż nie wie o niczem, i dopiero dnia 17go b. m., dał się nakłonić do zeznań.

Z uniwersytetu. W letnim półroczu 1887 przystąpiło do pierwszej połowy egzaminu dla farmaceutów w uniwersytecie tutejszym 27 słuchaczy farmacji. Złożyło egzamin 16, z tych złożyli z odznaczeniem: Pp. Apolinary Kucharski, Wiktor Lewicki, Stanisław Sorger i Stanisław Wiszniewski. Złożyli egzamin: Pp. Władysław Haładewicz, Tadeusz Kotowicz, Władysław Popiel, Stefan Szumański, Adolf Seider, Wilhelm Kriwald, Adolf Landes, Arnold Raab, Ludwik Rosenberg, Jakób Weinreb, Jan Wodyński i Emil Zeńczak.

Awans lipcowy na kolei czerniowieckiej. Awansowali następujący urzędnicy: Franciszek Lipp, Ryszard Brüll, Adolf Schlösser, Antoni Smolka, Jan Michalewski, Aleksander Osostowicz, Zenon Klimkowicz, Ludwik Kühnelt, Ferdynand Januschka, Rudolf Wiszniewicz, Wilhelm Zatoński, Franciszek Hława, Franciszek Lenik, Adam Lewicki, Zygmunt Plukasiewicz, Stefan Proczkowski, Franciszek Sawicki, Antoni Tyszyński, Józef Braun, Gustaw Elias, Edmund Elster, Adolf Ertl, Eljasz Hecht, Jan Kotarski, Franciszek Krzeczunowicz, Józef Lysakowski, Aleksander Majewski, Alojzy Maschek, Wilhelm Pius, Emil Raschkes, Kazimierz Wodziczko, Leopold Schule, Karol Winter, Febus Knicker, Karol Pajęczkowski, Adolf Melzer, Jakób Wojcik, Stanisław Fuchsa, Tytus Nowak, Wilhelm Pospischil, Mieczysław Szameit, Jan Götz.

† **Feliks Raczyński**, żołnierz wojsk polskich z roku 1848 i 1863, były obywatel ziemski, zmarł dnia 25go b. m. w 70. roku życia.

Komenda policji zawiadamia nas z powodu wzmianki w nr. 202 *Kurjera* o hałasach jakie wyprawiano w nocy z 22go na 23go b. m. na ulicy Łyczakowskiej, że wcale nie było tam braku policjanta, owszem policjant aresztował awanturnika, który spokój zakłócał.

Magistrat stoł. m. Lwowa na podstawie re-skryptu wysokiego namiestnictwa z d. 7. bm. do l. 36862, nadał p. Andrzejowi Gołobowi koncesję przemysłową na budowniczego we Lwowie.

Mianowania. Minister wyznań i oświecenia zamianował prowizorycznego nauczyciela w gimnazjum państwowym w Rzeszowie, Ludwika Salo, rzeczywistym nauczycielem gimnazjum państwowego w Sanoku, a suplenta gimnazjum państwowego w Brzeżanach, Jana Nowaka, prowizorycznym nauczycielem gimnazjum państwowego w Rzeszowie.

Kapela Harmonii grać będzie we środę dnia 27. bm. przed gmachem ratuszowym. Początek o godzinie 6. po południu.

W uniwersytecie Jagiellońskim, w sobotę, pp. Henryk Dymidowicz, rodem z Krakowa, Wiktor Grychowicz, rodem z Gänserndorf, Jan Kanty Judendfein, rodem z Ciężkowic i Stanisław Tomik, rodem z Wyehylówki, w Galicji, otrzymali stopień doktora praw.

Grad spadł przed trzema dniami w okolicy Monasterzyk. Grad był wielkości włoskiego orzecha i poczynił ogromne szkody w polu. Szczęście że trwał tylko chwilę.

Jasio, 33. lipca. Rada miejska tutejsza jednomyślną uchwałą nadała w uznaniu zasług około dobra miasta Jasła położonych, panu radcy c. k. sądu kraj. a byłemu sędziemu powiatowemu, Józefowi Głuszkiewiczowi, honorowe obywatelstwo.

Wino węgierskie na wystawie krakowskiej. Dr. Andrzej Horwath, właściciel winnic i dóbr w Satoralja Ujhely w Górnych Węgrzech, obecnie bawiący na kuracji w Krynicy, przybędzie na Wystawę krajową w Krakowie z okazami wina własnego chowu, z własnych winnic, niemniej winogron, owoców, i jeżeli będzie możliwe, także jarzyn. Zwiedzający Wystawę będą więc mogli osobiście się przekonać, jakie postępy Węgrzy w tym dziale ogrodnictwa poczynili.

Przemysł fabryczny Królestwa Polskiego straszca statystyka w następujące cyfry: Przemysł górniczy i hutniczy liczy 170 większych zakładów z produkcją roczną w sumie rs. 18,000,000. Przerób metali 192 zakładów, z produkcją w sumie rs. 14,300,000. Przemysł tkacki liczy 200 zakładów większych, zaś 3,500 mniejszych, z produkcją w sumie rs. 63,600,000. Przemysł chemiczny 230 zakładów większych, a 900 mniejszych, z ogólną produkcją w sumie rs. 20,800,000. Przemysł rolniczy, drzewny i mieszany, liczy większych zakładów 1,000, a mniejszych 8,500, z produkcją w sumie rs. 82,247,600. Ogółem w całym Królestwie Polskiem przemysł fabryczny liczy 14,772 zakładów, z ogólną produkcją w sumie rs. 198,947,600. W cyfrze tej nie jest wliczony drobny przemysł wiejski, ani też

produkcja rzemiosł, której wartość nie da się ująć w pewne cyfry.

Niewinnie osądzeni. Niejednokrotnie już przytaczaliśmy przykłady niewinnie osądzonych i długie lata więzionych ludzi i popieraliśmy usiłowania tych szlachetnych przyjaciół ludzkości, którzy w parlamencie niemieckim dopominali się choćby skromnego wynagrodzenia dla tych ofiar mylącej się niekiedy sprawiedliwości ludzkiej. Dziś przychodzi nam donieść o nowym takim przypadku, dotyczącym niestety rodaka naszego, niejakiego Lesińskiego, który jako górnik pracował w kopalniach węgla Berge-Borbek w okolicy Essen i tam w r. 1884 dostał się do więzienia. W r. 1884 znaleziono w tamtejszej okolicy strasznie pokaleczone ciało zamordowanego starego górnika — a podejrzenie padło na Lesińskiego i Pipera, Niemca. Piper zeznał, że widząc górnika straszliwie pożąganego nożem i zmaltretowanego przez Lesińskiego i dogorywającego w okropnych boleściach, zadał mu z litości cios ostatni, aby się długo nie męczył i wskutek tego obu oskarżonych skazano na śmierć, a następnie ulaskawiono na dożywotnie więzienie w domu karnym. Lesiński zaprzeczał stanowczo i zaklinając się na wszystko, co najświętsze, twierdził, że jest niewinny. Obecnie znaleźli się świadkowie, których zeznania podały wielce w wątpliwość świadectwo Pipera. Prawdopodobnie w najbliższym czasie sprawa ta zostanie ponownie oddana sądowi do rozpatrzenia, a łatwo być może, iż ten ponowny proces wyświeci prawdę i wykaże, jakie motywa skłoniły Pipera do zrzucenia winy na Lesińskiego.

Komitet zarządzający zakładem kalek św. Łazarza składa niniejszem p. J. Drekslerowi za łaskawą i życzliwą pamięć o kalekach zakładu w dniu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu, a mianowicie: za sprawioną ucztę, oraz za serdeczne i ciepłe słowa pociechy wypowiedziane do nich, które jako wyraz głębokiej czci i wdzięczności dla zacnego jubilata pozostaną na zawsze w ich sercach — staropolskie „Bóg zapłać“.

Rzadki gość. Piszą nam z Glinian: Zeszłego czwartku przybył do Poluchowa, wsi od miasteczka Glinian o pięć kilometrów oddalonej, Hryhory Iwanowicz Działkowski, który trzy lata temu przeszedł na prawosławie, a od przeszło roku stale w Kijowie jako adjutant apostoła Iwana Naumowicza przebywał. Jaką misję miał poruczoną, nie wiadomo, domyślają się jednakowoż, że musiała być bardzo ważną, a to dla tego, że jego zwolennicy gliniańscy, zwani w Glinianach „partją borodaczów“, (gdyż każdy należący do tej partji nosi brodę), na której czele osławiony Iwan Iwanowicz Biloruski stoi, z nim na czele, w dniu przybycia Działkowskiego do Poluchowa, tamże z nim konferowali.

Z padółu łez. Żona gajowego Rużiczki, mieszkającego pod Sadową, żyła wraz z trojgiem drobnych dzieci w okropnej nędzy z powodu, że mąż wszystkie zarobione przez się pieniądze przepijał, podczas gdy rodzina jego przymierała z głodu. Przed kilku dniami nieszczęśliwa kobieta powziawszy straszny zamiar udała się wraz z dziećmi, z których najstarsze miało lat pięć, drugie lat trzy a trzecie kilka miesięcy, nad staw, wrzuciła dzieci do stawu, a następnie sama doń wskoczyła. Na krzyk dzieci przybyli robotnicy, którym jeszcze udało się ocalić matkę i dwoje dzieci. Najmłodsze dziecko wyciągnięto z wody już nieżywe.

Śmierć z przestrachu. Dnia 28go ubiegłego miesiąca pani Zamuzńska w Warszawie, będąc obłożnie chorą, spostrzegła, iż pięcioletni jej synek, stojący w otwartym oknie, przechylił się i omal nie wypadł na bruk uliczny. Jakkolwiek nieostrożność dziecka nie spowodowała żadnych następstw, przerażona matka nabaawiła się nerwowej choroby, która, przyłączywszy się do istniejącej, stan jej uczyniła bardzo groźnym. Po kilkotygodnowych cierpieniach i nieustannej gorączce, pani Z. zakończyła życie, a ostatnie jej słowa były:

— Pilnujcie Stasia, gdyż wypadnie przez okno!...

Lekarze zapewniają, iż jedynie w nagłym przestrachu należy szukać przyczyny śmierci nieszczęśliwej kobiety.

Ścisłość i dyscyplina pruska zaczyna pękać. W czasie pierwszych tryumfów pruskiego oręża tłumaczono zdumionemu światu, iż sprawili je (obok iglicówek, naturalnie) nauczyciele ludowi. Frazes ten zyskał nawet cechę niewątpliwej prawdy; ciekawą jest przeto ilustracja do niej, jaką daje świeży fakt, zaszyły w Neuwied, gdzie istnieje renomowane seminarjum nauczycielskie. Wykryto tam, że od dłuższego czasu uczniowie seminarjum wykradali dyrektorowi temata do egzaminów za pomocą podrobionych kluczy, które stanowiły wspólną własność i przechodziły w sukcesji od starszych do młodszych przez cały szereg lat. W ten sposób wyrobiła się tradycja i solidarność, która przyniosłaby zaszczyt najlepiej zorganizowanemu stowarzyszeniu wytrychowemu. W chwilach stanowczych zwykle specjal-

na delegacja nocą zakradała się bosą do mieszkania dyrektora i spełniała wysokie posłannictwo. W tym roku zrobiono to mniej zręcznie i rzecz się wydała.

Morderstwo w Tereszenach. Lud zamieszkujący południowe okolice Czerniowiec, a zwłaszcza siola Opryszony i Tereszeny, nie od dzisiaj znanym jest, jako jeden z najgwałtowniejszych w kronice kryminalistycznej kraju. Jeszcze przed kilkoma laty strony te były rozgłośnie dwoma napadami rozbójniczymi, w których zginęło kilkoro ludzi. Miejsca rzezone znaczą dzisiaj krzyże u drogi, a w opowieści ludu owe rozbójnicze napady i morderstwa przybrały już szatę legend, upamiętniających na wieki dzikość charakteru mieszkańców. Dziś przybywa to tych krwawych historii nowa, nie mniej sensacyjna, a której motywa są tem więcej uwagi godne, że nie noszą znamion zwykłej chciwości, ale sięgają głębiej w stosunki społeczne, odsłaniając jedną z najsmutniejszych ran naszego życia, bo swary między dworem i chatą i nienawiść chłopu ku panu...

W Tereszenach był właścicielem folwarku p. Jakób Wolczyński, obywatel znany w Czerniowcach. Wiódł on wspólnie z innymi obywatelami długi spór sądowy z gminą — jak zwykle — o posiadanie miejscowej tkoki, czyli pastwiska. Spór, przeszedłszy wszystkie instancje, skończył się wreszcie przegraną gminy. P. Wolczyńskiemu sąd przyznał ze spornej tkoki 80 morgów na własność, a resztę ziemi jego współtowarzyszom w procesie.

Przegranie sprawy rozdrażniło wieśniaków do najwyższego stopnia i poczęli grozić, że tkoki zaorać nie pozwolą. Imni obawiali się tej groźby i nie korzystali dotychczas z gruntu, atoli p. Wolczyński, chcąc okazać, że objął wyprocesowaną ziemię w posiadanie, polecił ją zaorać i obsiał owsem. Od tej chwili groźby chłopów stały się jeszcze częstszymi, a niektórzy z nich otwarcie zapowiadali, że p. W. zbiórki tego owsa nie doczeka.

Wśród takich zajęć w piątek, 22 bm., nad wieczorem wyszedł p. Wolczyński z folwarku do pobliskiej karczmy i wypłacał tam robotników. Następnie około godziny 9., gdy już zmrok zapadł, wracał samotny do domu. Gdy otwierał bramę od podwórza, rozległ się nagle strzał i kula ugodziła Wolczyńskiego w lewy bok tak, iż na miejscu padł bez życia.

Niewidomy złoczyńca (czy złoczyńcy) umknął, a postrach napadu tak przeraził domowników, iż obawiali się wyjść na podwórze.

Dano w końcu znać do krewnych w Czerniowcach, skąd udali się natychmiast na miejsce wypadku pp. dr. Röhmer, dr. Wolezyński i bawijący tutaj chwilowo porucznik żandarmerji Hölzel. Po obejrzeniu trupa, który miał ogromną, widocznie bliskim strzałem zadaną ranę w boku, przystąpiono do śledztwa. Charakterystycznym jest fakt, że wójt gminy spał sobie najspokojniej i dopiero energia p. Hölzla pobudziła go do pełnienia swych obowiązków. Aresztowano na razie czterech miejscowych włościan, podejrzanych o zbrodnię, którzy jednak wszystkiemu przecza.

Zajmujące spotkanie. Podczas wielkiego przeglądu wojsk w Aldershot, książę Walji udał się po słodycze dla dam do obozowej cukierni, u wejścia do której spotkał wysoką interesującej powierzchowności kobietę, rozglądającą się z zakłopotaniem. Znany z galanterji dla pociągłej następcy tronu angielskiego ofiarował swoje usługi nieznajomej, która oświadczyła mu, że widowisko wojskowe nie bardzo ją zajmuje, że przypadkowo stanęła w Aldershot w przejeździe na wyspę Wight i że nie może znaleźć teraz drogi do hotelu. Książę Walji odrzekł, iż będzie jej służył za przewodnika, na co nieznajoma przystała; idąc prowadzili ze sobą bardzo ożywioną rozmowę, a gdy stanęli przed hotelem, nieznajoma rzekła:

— Składam najgłębsze podziękowanie waszej królewskiej wysokości.

— Jako? pani mnie zna? — zapytał książę z uśmiechem — w takim razie muszę obstać przy tem, by mi pani powiedziała swoje nazwisko. Niechajże partja będzie równa.

— Jestem — odparła nieznajoma z głębokim ukłonem — panią Kolemine, o której małżeństwie z wielkim księciem heskim, szwagrem waszej królewskiej wysokości, książę słyszał niezawodnie...

W Portsmouth, podczas rewii floty eksplodowała na jednej łodzi kanonierskiej skrzynia z prochem, przyczem czterech żołnierzy zostało ciężko rannych.

Do Ischl, gdzie bawi cesarz, przybył minister Dunajewski. Arcyks. Stefania ma przybyć tam 5. sierpnia na dłuższy pobyt.

Proces w Serajewie przeciwko dostawcy Baruchowi, pociągnął za sobą uwięzienie kantorzysty Franciszka Błażka w Bernie morawskim, który był dawniej w Serajewie feldweblem.

Pożar. Fleisheim pod Oberplan w Czechach stało się pastwą pożaru. Pogorzało około 30 domów, przy czem dwuletni chłopiec zginął w płomieniach. Szkoda jest tem dotkliwszą, ileż dotyka głównie górników i robotników zajętych w tamtejszych torfowiskach.

Pojedynek na pistolety odbył się w Szegedynie. Strzelać się mieli dwaj kelnerzy. Przy ładowaniu pistolety wypaliły, jeden z nich urwał palec jednemu sekundantowi, drugi osmalił twarz drugiemu. Wypadek ten podzielał tak pojednawczo na przeciwników, iż podali sobie ręce.

Cholera w Katanii nie ustaje. Dziennie umiera około 20 osób. Z okolicy jak Francoforte, Palermo i Girgenti przychodzą również wieści o wypadkach cholerycznych.

Między socjalistami uwięzionymi w Berlinie, znajduje się jeden Polak, Wiśniewski.

Rewja floty. Dnia 23. bm. odbyła królowa Wiktorja rewję floty angielskiej, 128 okrętów z załogą złożoną z 20.000 ludzi ustawiono w dwóch długich szeregach frontem ku wyspie Wight. Rewja przy sprzyjającej pogodzie odbyła się bez przeszkód. Przybycie królewskiego jachtu „Wiktorja i Albert“ powitała cała flota wystrzałami z armat i pochyleniem flag. Wieczorem na wszystkich okrętach odbyła się iluminacja.

Samobójstwo. W Petersburgu Stanisław Studziński, lat 35 liczący, targnął się na swoje życie. Źródłem usiłowanego samobójstwa były kłopoty finansowe.

Szczegóły ostatniej katastrofy kolejowej w Ameryce, znajdujemy w najświeższych dziennikach zagranicznych. W St. Thomas (Ontario) pociąg spacerowy idący z Londynu (Ontario) spotkał się w samym środku miasta z pociągiem towarowym przewożącym naładowanym i uderzając o brankard przeciął rezerwoar z naftą, która niezwłocznie zapaliła się. Płomienie zajęły zdruzgotane wagony następnie zaś magazyny, szopy i budynki, znajdujące się wzdłuż linii kolejowej, tak że w jednej chwili całe miejsce katastrofy stanowiło jedno morze ognia. Przedni wagon pociągu spacerowego przepelniony był pasażerami, którzy nadludzkimi wysiłkami próbowali wydostać się z płonącego już przedziału, co im się też w końcu przy pomocy nadbiegłych z miasta osób udało. Zaczynano już ogień opanowywać, gdy naraz pękł ze straszliwym łoskotem drugi rezerwoar nafty. Przez chwilę po wybuchu panowała grobowa cisza, poczem rozległy się w powietrzu jęki i krzyki. Nafta płynącym strumieniem pociekała między tłum ludzi, którzy na miejsce wypadku z pomocą pospieszyli. Zapanowała straszna trwoga; mężczyźni i kobiety jak szaleni biegali w jedną i w drugą stronę, depeząc, dusząc bez pamięci dzieci i tych, co nie mogli uciekać, wszędzie widać było pełno ludzi z popalonemi rękoma i twarzami, zmienionych do niepoznania. Kilkanaście koni przejeżdżających w chwili wybuchu rozbiegło się i galopując na oślep tratowało uciekających. Wszystkie apteki i mieszkania doktorów w St. Thomas zamieniły się w czasowe szpitale. Płomienie szerzyły się z taką szybkością, że całemu miastu groziło niebezpieczeństwo, które wszakże, dzięki usilowaniom straży ogniowej i obywateli zostało usunięte. Komunikacja telegraficzna uległa przerwie, albowiem druty i słupy w pobliżu miejsca katastrofy zostały spalone. Liczba osób zabitych skutkiem wypadku wynosi 14, ranionych zaś jest przeszło 100. Podobno maszynista pociągu spacerowego, znajdujący się między zabitymi, był pijany, jakkolwiek główną przyczyną nieszczęścia było to, iż hamulce przestały funkcjonować.

Rozporządzenie ministerjalne, polecające nadobowiązkową naukę języka polskiego w szkole ćwiczeń, istniejącej przy seminarjum nauczycielskiem w Czerniowcach, nadeszło już do bukowińskiego rządu krajowego. Nauka tego przedmiotu zacznie się z najbliższym rokiem szkolnym, a nauczyciel, który jej będzie udzielał, otrzyma remunerację 450 złr. rocznie.

Wystawa krajowa. Na odbytem w sobotę posiedzeniu komitetu wykonawczego przedstawiono stan budynków na placu wystawy po dzień 23. bm. Ze sprawozdania tego wynika, iż pawilon główny jest prawie ukończony — toż samo pawilon, w którym wystawione będą wyroby krajowych szkół przemysłowych. Wykończenie wszystkich innych budynków postępuje również bardzo szybko naprzód.

Jedna z ofiar Jaremkiewiczowej. Jan Głowa, gospodarz z Kleparowa, przyniósł do biura inspekcyjnego przy dyr. policji trzymiesięczne dziecko, które przy arestowaniu Jaremkiewiczowej u tejże znaleziono. Dziecko to, jak skonstatowano, należy do niejakej Frimet Glücksmann z Czerniowca. Dyrekcja policji odesłała je z osobną odezwą do komisariatu dzielnicy II. do właściwego zarządzenia.

Nieznanego mężczyznę, przytrzymanego wczoraj, u którego skonstatowano symptoma obłąkania umysłowego, odesłała policja do komisariatu miejskiego dzielnicy II. celem odesłania go do zakładu kulparkowskiego.

Awantury nocne. Panowie F. B. i E. O., którzy onegdajszej nocy wyprawiali awantury i burdy, a następnie dopuścili się obrazy warty policyjnej przy ul. Sobieskiego, będą za to pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Po przenocowaniu w areszcie policyjnym wypuszczono ich na wolną stopę.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Komitet tegoż zjazdu odbył w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prof. dr. Zolla posiedzenie, na którym sekretarz komitetu p. prof. dr. Kasperek przedłożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności oraz postawił liczne wnioski co do dalszego działania. Tak sprawozdanie, które niebawem publicznie ogłoszonym zostanie, jak wnioski stawiane przez referenta prof. Kasparka, zostały jednomyślnie przyjęte.

Towarzystwo techniczne krakowskie odbyło wczoraj wycieczkę do Giebułtowa. Wycieczka ta połączona była ze sprawą budowy wodociągów w Krakowie. Towarzystwo techniczne idzie w kierunku jak najdokładniejszego zbadania okolicy Krakowa pod względem wydatności oraz jakości wody, w tym też kierunku zajęło się badaniami w Giebułtowie. Wykopano tam na cztery studnie, zbadano okolicę, a na tej podstawie fachowi znawcy dalej pracować będą.

P. Mądrzykowski Jan znakomity pirotechnik krakowski, który od lat kilkunastu z nadzwyczajnym powodzeniem popisuje się w Krakowie i w innych miejscowościach ze swoimi wyrobami sztucznych ogni, przybył do Lwowa i zamierza urządzić i u nas kilka widowisk. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Pożar u źródeł nafty. W Bałachanie, na północ od Baku, powstał pożar u źródeł nafty i rozprzestrzenił się na budynki u wielu innych źródeł, oraz objął magazyn, w którym znajdowało się milion pudów nafty.

Wiec rybacki. W dniach 27 do 31 lipca odbędzie się w Freiburgu w Badeńskim międzynarodowy wiec rybacki. Z Galicji będzie w tym wiecu uczestniczył jako delegowany pan Aleksander Gostkowski z Tomie i przedstawi swoje doświadczenia o chowie karpia według metody Dubisza.

Chuchbar efendi, o którego ekskomunikowaniu przez patriarchę niedawno pisaliśmy, zdecydował się, jak donosi *Pester Lloyd*, przejść ostatecznie na islam.

Pięć Rzeczypospolitych: Wenezuela, Columbia, Ekwator, Peru i Boliwia, postanowiło wnieść oswobodzicielowi swemu, Bolivarowi, posąg w Panamie. Posąg ten ma mieć 18-cie metrów wysokości i wykonany zostanie w Monachium. Spizowy Bolivar trzymać będzie w ręku kartę z napisem: „Jedność, jedność inaczey pochlonie was anarchia“!

Korespondencja od redakcji. Osobom, które zgłaszają się, aby ogrodnika wydalonego z Prus przyjąć do służby, donosimy, iż tenże otrzymał już zatrudnienie.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 25. lipca. Zalewski bawił w Wiedniu do 14. bm. przebrany za kobietę i mieszkał na przedmieściu Mariahilf, Engalgasse u guwernantki Natanson. (Patrz kronikę).

Wiedeń 26. lipca. Cesarz zatwierdził powiększenie personelu w ministerstwie finansów. Oczekiwanych jest około 20 nominacji w fachowym departamencie dla cła i podatków konsumcyjnych.

Wiedeń 26. lipca. Z początkiem sierpnia nastąpi zjazd cesarza austriackiego z cesarzem Wilhelmem.

Praga 26. lipca. *Prager Tagblatt* donosi, że wczoraj wysłano z Pragi do Rudek w Galicji 180 żandarmów.

Budapeszt 25. lipca. W nocy na niedzielę w środkowych Węgrzech wielkie burze i oberwania chmur zrzadziły znaczne szkody.

Berlin 26. lipca. Przeciw 80 monachijskim demokratom wniesiono oskarżenie o tajne stowarzyszenie.

Paryż 26. lipca. W Epinalu miał Ferry wielką mowę przeciw radykałom i napominał wszystkich republikanów do jedności.

Sofja 26. lipca. Ajencja Havasa donosi, że z Ebentalu przychodzą wiadomości dość pomyślne.

Dublin 25. lipca. Ogłoszono stan wyjątkowy w hrabstwach: Cork, Keny, Limerick i Clare w Irlandji.

Dublin 25. lipca. Stan wyjątkowy zaprowadzono w dalszych 14 hrabstwach całkowity, w dwunastu częściowy. Miasta Dublin, Cork, Londonderry, Belfast i pięć innych poddane zostały również wyjątkowym ustawom.

Stambuł 25. lipca. (Doniesienie Biura Reutersa). Od kilku dni pomiędzy W. Portą a posłami Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Anglii prowadzi się wymiana zdań, w celu skłonienia Francji i Rosji do porozumienia z mocarstwami w sprawie wyboru księcia bułgarskiego.

Teatr, literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Na dochód chorego artysty sceny lwowskiej p. Adolfa Kiczmana, odbędzie się w Krakowie dzisiaj przedstawienie zbiorowe. W skład programu wchodzi spiewy solowe i choralne z najlubiejszych oper i operetek. W przedstawieniu tem przyjął udział także p. Aleksander Myszuga, który odspiewa arję z „Żydówki“.

* **Na wystawę Zjednoczonego Towarzystwa** Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie — nadeszły następujące obrazy: Stegmana Franciszka „Wnętrze kościoła w Aachen“; — Trębacza Maurycego „Oczekiwanie“; — Begaza L. Parmentiera „Tum na Capri“ i „Widok pałacu Modena“; — Tarnocsy Berty „Wiosna“; — Holbeina Hansa „Potret żony Radziwiła III.“.

* **„Wisła.“** Opuścił prasę zeszyt czwarty miesięcznika jeograficzno-etnograficznego *Wisła*. Znajdujemy w tym zeszycie dalsze ciągi prac poprzednio rozpoczętych: Romana Zawilińskiego „O sposobie gromadzenia materiałów etnograficznych“, Edwarda Czyńskiego „Zarys etnograficzno-statystyczny liczebności i rozszedlenia ludności polskiej“, J. Karłowicza „Czary i czarownice w Polsce“, Stefanji Ulanowskiej „Wśród ludu krakowskiego“, Adama Zakrzewskiego „Z puszczy zielonej“ i niewymienionego autora „Próbki piosnek litewskich“.

Pismo to, gromadzące i przedstawiające w przystępnej formie poważny materiał naukowy, zasługuje rzetelnie na poparcie inteligentnego ogółu,


* **„Pierwotni“** powieść E. Orzeszkowej zamieszczać będzie w przekładzie niemieckim *Deutsche Zeitung*.

* **Powstawanie kształtów chmur.** Za przyczynę rozmaitych kształtów chmur uważa Osler głównie z mniejszy ciężar gatunkowy powietrza, przepelnionego mniej lub więcej parą wodną, dalej poziomy ruch powietrza i pionowy ruch atmosfery, wywołany przez ciepło słoneczne, rozrzucające dolne warstwy. Pierwsze z tych przyczyn jest uznana ogólnie za przyczyną chmur cumulusowych; występuje ona wtedy, gdy w dolnych warstwach utworzy się tyle pary, że nasycona nią warstwa zgęszczona zostanie w chmurę poniżej granicy kondensacji. Cumulus tworzy się przy spokojnym powietrzu. Jeżeli powietrze znajduje się w ruchu, poziomie przesunięcie powoduje pierwszą zmianę, w skutek tarcia i innych przyczyn powstrzymana porusza i dolna część chmury wolniej, górna zaś przybierze położenie ukośne i staje się chmurą cumulo-stratus; w ten sposób rozpoznać można chmurę dawniejszą od świeżej. W lecie są u nas częste mocno rozwinięte cumulusy, w zimie rzadkie; największa część tych chmur powstała w gorętszych okolicach i dlatego okazują one kształt cumulo-stratus. Niewidzialna para podlega tym samym ruchom i dlatego dłuższy czas w ruchu znajdująca się para przybywszy do wysokości, potrzebnej do kondensacji, co u nas dość szybko następuje, przybiera kształt cumulo-stratusa. Skoro ciepło słoneczne rozszerzy dolną warstwę powietrza, górna warstwa podnosi się, rozplaszczona i pokrajana na sztuki tak, że niebo wygląda pokrajane w pasy. Jeżeli ogrzanie dolnej warstwy następuje powoli to chmura, jakkolwiek cienka może pozostać całą. Szybki ruch powietrza przedłuża chmurę w kierunku tego ruchu i rozrywa ją w pasy w razie, gdy jej towarzyszy rozszerzenie w dole. Skoro wreszcie chmura stoi na miejscu lub porusza z wolna, niektóre jej części rozciągają się w formie ptasiego ogona.

Kolonje polskie w Krymie.

Na półwyspie krymskim w gubernji tauryckiej, powiecie militopolskim znajduje się pięć wiosek, mianowicie Konstantynówka, Mikołajewka, Torgajówka, Piotrówka i Kozakówka, w których mieszka do 3000 dusz szlachty czynszowej wyznania katolickiego. Są to wychodźcy z gubernji kijowskiej ze wsi Pokrebsze, Malinek, Wasilkowice i Szpiczynie. Szlachcice tej po powstaniu odebrano grunta lub podwyższono czynsz dzierżawny do takich rozmiarów, że nie byli go w stanie płacić. Rząd rosyjski tak samo jak za czasów Bibikowa skorzystał z tego, by pozbyć się ludności polskiej

SKŁAD
farb i handel materiałów



pod „Czarnym Psem“
JOZEFA HANKE
we Lwowie

Rynek 1. 38 we własnym domu poleca

Oliwę do maszyn wszelkiego gatunku do każdego użytku.
Smarowidło do osi żelaznych.
Materiał do czyszczenia i spajania maszyn.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy linate napuszczane do maszyn.
Rzemyki po szycia pasów.
Sruby do rzemieni.
Nity do rzemieni.
Klucze do śrub.
Gurty do maszyn.
Węże gumowe

i różne inne potrzebne artykuły techniczne po najtańszych cenach.
Wysła na żądanie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich, bezpłatnie franco porto.

U w a g a.
Pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownych P. T. Odbiorców, że tylko prawdziwe **oleje oliwne** wprost sprowadzam i za doskonałość i jakość tychże zalecam; utrzymuję i inne rodzaje oleju na składzie także w dobrych i pewnych jakościach, z których i najtańsze swemu celowi są odpowiednie.
Na żądanie wysyłam chętnie bezpłatnie wzory od najtańszych do najlepszych prawdziwych olei w usortowanym wyborze. 1004

Grand Circus Sidoli
na placu Castrum we Lwowie.

Codziennie wielkie przedstawienie.
W zakresie jazdy konnej, dresury koni, gimnastyki, pantomin, gier ikaryjskich i baletu.
Codziennie z innym programem.

W Niedzielę i Święta dwa wielkie przedstawienia
o godzinie 4. popołudniu i 8 wieczór.

Kasa cały dzień otwarta. Przedstawienie punktualnie o 8 w.
Z poważaniem **Teodor Sidoli**, dyrektor.

Niema nic lepszego nad
PUDER KSIĄŻĘCY
do upiększenia twarzy
pudełko do 60, 70 ct. i 1 zł. 20 ct.

Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie
i Czerniowcach. 1604e

Panom i paniom potrzebującym dyskretnalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 55b

Specjalista lekarz w chorobach płciowych.
Przyjmuje ulica Wałowa 1. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrecjonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wałowa 1. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Specjalny Skład
COGNACU FRANCUSKIEGO
poleca
Krzysztof Krzysztofowicz
we Lwowie

ulica Czarneckiego Hotel Warszawski

Firm Renault & Comp	złr. 2. —
„ „ „ tres viele	3.50
„ Barnett & Fils	2.80
„ Prunier & Comp.	2.80
„ Bisquit Dubouche & Comp.	3. —
„ A. Guillaume & Comp.	3. —
„ Salignac (bardzo stary)	5.50

Przy odbiorze 12 butelek franko opakowanie i wysyłka do każdej stacji.

KALENDARZ „OGNISKA DOMOWEGO“
na rok 1888

opatrzone 25 artystycznymi rycinami wyjdzie z końcem Sierpnia.

Ponieważ p. **Biruta Lukaszewiczowa** ogłosiła w Nrze 192 *Dziennika Polskiego*, jakoby Księgarnia **Lukaszewicza** miała prawo do wydawania kalendarza „Ogniska domowego“, oświadczamy, że kupiliśmy od księgarni **Lukaszewicza** czasopismo „Ognisko domowe“ wraz z „kalendarzem Ogniska domowego“ zapłaciwszy gotówką 2000 złr. i przyjąwszy przeszło 2.800 złr. zobowiązań z tego tytułu księgarni. 78

Wskutek powyższego ogłoszenia wytoczyliśmy p. **Birucie Lukaszewiczowej** proces o występek z §. 467 ust. kar.

Do przyjmowania ogłoszeń do **Kalendarza „Ogniska domowego“** są jedynie upoważnieni pp. **Dworski i Malewski**; panu **Bielewiczowi** zaś ogłoszeń do tego kalendarza nie wolno zbierać.

Administracja „Ogniska domowego“.

Piękny, rentujący się Dom czynszowy
z przepysznym ogrodem kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łaźnią i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Blizsza wiadomość u **Ignacego Frieda** ulica Halicka 1. 13. we Lwowie. 1119

RAKI!

Ktoby z pp. kupców lub przedsiębiorców chciał się podjąć dostarczania w większej ilości **raków** do Budapesztu, ten raczy nadesłać swoją ofertę z wyszczególnieniem cen pod adresem:
Z. Szczepanowski, Budapesten, Üllői ut. 22 szám.

Ogłoszenie.

Rozpisuje się licytacja, na dostawę drzewa opałowego szpitalowi powszechnemu krajowemu we Lwowie na rok 1888, to jest od dnia 1go stycznia do dnia 31. grudnia 1888 roku z oznaczeniem w przybliżeniu ilości drzewa, a mianowicie:

a) bukowego lupanego metrów kubicznych	1500
b) brzożowego „ „ „	800
c) sosnowego „ „ „	600

Drzewo powinno być w najlepszych gatunkach, zdrowe, suche i w równych polanach, a dostawiane będzie w miarę żądania, i w ilościach przez zarząd szpitala oznaczonych.

Dalsze wyjaśnienia udzielane będą w zarządzie szpitala, gdzie można przejrzeć warunki, na podstawie których zawartym zostanie kontrakt.

Oferty opieczetowane i należyte ostępowane, przy dołączeniu wadium 5% od całej rocznej dostawy, składać należy na ręce Dyrekcji szpitala do dnia 22. sierpnia r. b. i w tymże dniu, o godzinie 11. przed południem, odbędzie się naprzód otwarcie ofert, a następnie ustna licytacja.

Do kontraktu wymagana będzie kaucja w wysokości 10% od całej dostawy rocznej.

Lwów, dnia 22. lipca 1887. 83
Dyrekcja szpitala powszechnego krajowego.

Rzadka sposobność!
Handel sukna i towarów wełnianych
modnych — pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 33. i
rok założenia 1841

poleca Materje zimowe roku zeszłego po znacznej niższych cenach. — Podaje się tem sposobność do nabycia dobrego i trwałego towaru po bardzo umiarkowanych cenach dla niezważających na modę.

GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych
MĘZKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.

DAMSKIE
Fasony Rotonde, Havelock, Newport, Paletot z najmodniejszych materji gumowych od złr. 6 do 50, również wykonują się podług miary,
KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
KAMASZE GUMOWE od złr. 2 do 4.
PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.
poleca
Magazyn wyrobów gumowych
R. Krimmera
LWÓW, HOTEL ŻÓRZA

Joachim Guttman
Skład drzewa budowlanego i stolarskiego
dostarcza w różnych i najlepszych gatunkach po najumiarkowańszych cenach
we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej 1. 22.
O liczne zamówienia uprasza interesowanych.

82 Joachim Guttman.

Ważne dla Rodziców!

Przez 25 lat utrzymywaliśmy zakład wychowawczy dla panienek w królestwie Rumuńskim, po zwinieciu onego osiedliliśmy się we Lwowie i zamierzamy przyjąć kilka panienek uczęszczających do szkół publicznych lub konwiktów, lub też pobierających naukę w domu. Zapewniamy takowym dobry, zdrowy wikt, rodzicielską opiekę, staranne wychowanie, konwersację francuską, na żądanie i niemiecką, tudzież naukę gry na fortepianie.

Blizsza wiadomość na Rurach 1. 5 (dawny 499).
1232 **Józef i Amelja Zielińscy.**